

## KRZYSZTOF GĘBURA

ur. 1954; Krynki



Miejsce i czas wydarzeń	Włodawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, internowanie, osoby internowane, stan wojenny, więzienie we Włodawie, strajk głodowy, głodówka, Basak Teodor, warunki w celi

### 7. Rozpocząłem głodówkę

Nie jedliśmy przez cztery dni. Basaka wzięto do szpitala MSW w Warszawie na jakieś badania, bo jego brzuch zaczął boleć. I mnie też w tym momencie. On wrócił potem, po tych badaniach, po kilku dniach. Ja sobie myślę: tak mi dobrze z tym niejedzeniem, zagłoduję. I podjąłem własną głodówkę. Napisałem, że głoduję. Bo kazali mi coś napisać, dlaczego głoduję - głoduję, bo uważam swoje siedzenie w więzieniu za rzecz niemoralną, niesprawiedliwą i niepotrzebną, i po prostu będę głodował. Oni mnie prowadzali do lekarza i każdego dnia robili mi dokumentację. Tą dokumentację mam. Ja sobie odbiłem tą dokumentację już z IPN-u. Lekarz był na miejscu. Nie wiem czy to był lekarz, czy to był felczer. Raczej to był lekarz już we Włodawie. I była jakaś tam pielęgniarka, na którą mówili: „Kozica” Coś takiego. Ale pewnie dlatego, że każda kobieta jest ładna w więzieniu, jakakolwiek by nie była. Na pewno mnie prowadzili tam i próbowali karmić rurą. Gumowa rura i wlewanie czegoś tam do żołądka, to był chyba miód, żółtka, mleko jakieś. Chyba coś takiego. Taki kogiel-mogiel wymieszany. I dali mi odrębną celę. Było około szesnastu dni niejedzenia zupełnego. Więc, tak jak mówiłem, jak skończyła się ta głodówka za Teodorem Basakiem, to ja zacząłem następną głodówkę. Swoją własną. I tam byłem sam, to była zupełnie inna cela. Miała dwie kraty. Kratę tą zewnętrzną u drzwi, i kratę wewnątrz jeszcze. Łóżko było drewniane. Pościel z jednym kocem wnosi się na wieczór. I tam też jest sedes, i taka malutka umywalka. Stolik, to był tego typu, że był składany przy ścianie. Naczyń nie było, kubka do napicia się wody nie było. Okno zupełnie zablindowane, zupełnie zakryte. Całe szczęście, że przechodził Włodek Stępniać. To była tak zwana „tygrysówka” dla tych, co czują się jak tygrysy i co chcą wszystko rozwalić. W tych samych celach „pasowano” Czyli, powiedzmy, dla tych, którzy mieli jeszcze więcej siły oporu. Ja tego nie doświadczyłem. Znamy to z opowiadań, że przypinano pasami do tego łóżka. Po prostu, żeby nie mógł się ruszyć.

A Włodek Stępniaak przechodził, i po prostu słoiczek z miodem mi przez jakąś dziurę przemycił. Za co wdzięczny mu jestem. A dlaczego? A dlatego, że zacząłem czuć ocet w ustach. Ja nie po to głodowałem, żeby się zamęczyć, tylko po to, żeby coś uzyskać. A słuchałem ludzi mądrych wcześniej, tam takich było sporo, tak że nauczyłem się niektórych rzeczy o głodówkach. I jak się zaczyna czuć odczyn katodowy, czy coś takiego, to się po prostu rozszczepiają niektóre płyny. I trzeba przerwać, bo inaczej sobie człowiek zrobi krzywdę, wątroba siądzie. Ale nie uzyskałem nic tą głodówką. Jedynie dla siebie samego, że mogę, i takie są moje granice, i jak pójdę dalej, no to coś mogę stracić, jeśli chodzi o zdrowie. Po prostu w porę powiedziałem, że przestaję głodować i tyle.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-04-04, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekaj
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"